

## ŚWIADECTWO PO SPEŁNIONEJ MISJI

*Pani Izabela Cywa służyła swoją pomocą w szpitalu w Bagandou od jesieni 2012 roku przez niemal półtora roku z pewną przerwą. Cały jej pobyt naznaczony był czasem rebelii. Dosłownie na drugi dzień po przyjeździe pisze swoją refleksję, która jest swoistego rodzaju wyznaniem wiary.*

Kiedy wyjeżdżałam po raz pierwszy na misyjny kontynent afrykański, moja świadomość dotycząca wiary, życia i Afryki zaczynała się i kończyła na nieświadomości. Obraz Afryki, który towarzyszył mi w czasie mojej pracy w Bagandou, zmieniał się cyklicznie. Zarówno w pierwszym, jak i drugim roku pracy w Afryce, moje życie, wizerunek Boga, wiary i ludzi nabrał prawdziwego wymiaru.

W październiku roku 2012 opuściłam moją ukochaną Polskę, aby „oddać” Panu Bogu odrobinę mojego czasu. W moim sercu zawsze było przekonanie, że każdy z nas jest zobowiązany, aby kochać i aby ta miłość nie była samolubna. W czasie naszej wspólnej, ostatniej bagandyjskiej kolacji, zostały wypowiedziane słowa św. Pawła: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”. Słowa te towarzyszyły mi w czasie mojego powrotu do Polski. Współcześni katolicy nie rozumieją, co oznaczają misje. Znam to, niestety, z autopsji. Dopiero po czasie spędzonym na afrykańskiej ziemi jestem w stanie określić, co to są misje, jak ogromnie ważna jest tutaj rola Kościoła katolickiego i jak jego dzieła są światu potrzebne. Zapewne większość chrześcijan w Polsce czy w ogóle Polaków nie wie, gdzie usytuowana jest Republika Środkowoafrykańska, chociaż ostatnio w mediach można było znaleźć informacje o tym, jakże pięknym i bogatym w surowce mineralne kraju. Na jego terytorium bowiem znajduje się dużo katolickich placówek misyjnych, które ze względu na ciągłą wojnę domową w tym kraju były zagrożone przez rebeliantów.

Nie wiem, jak pracuje się w misyjnym kraju, gdzie nie ma rebelii, gdzie nie ma wojny, gdzie można czuć się bezpiecznie. Natomiast wiem, jak wygląda praca w kraju misyjnym, gdzie to właśnie Kościół katolicki zastępuje państwo w spełnianiu większości kluczowych funkcji, ponieważ struktury takiego państwa nie istnieją. Szpital w Bagandou jest takim miejscem. Rocznie obsługuje on 4 tysiące osób. W tym roku liczba dzieci niedożywionych w ciągu pierwszego kwartału zwiększyła się 3 krotnie. Przez pierwsze miesiące rebelii nasza placówka medyczna była jedyną w obrębie około 200 kilometrów. Od dwóch lat permanentna wojna nie pozwala Środkowoafrykańczykom normalnie funkcjonować, a teraz naraża ich ciągle na pokusy i słabości. Życie w upadłym kraju jest bardzo trudne. Przestaje się ufać w Bożą Opatrzność, natomiast brak jakiegokolwiek pomocy „zabija” chęć walki o wolność i za ojczyznę.

Moja posługa w Bagandou uświadomiła mi biedę mojej wiary i płytkość naszego współczesnego życia. Bo przecież wierzę w Boga, a każdy kolejny strzał oddany przez rebelianta przysparzał we mnie lekkie kołatanie serca. Bo przecież choć wierzę w Ciebie, mój Boże, a ciągle boję się o moje życie? Bagandou uświadomiło mi, że nic od nas nie zależy, bo mogę bardzo chcieć żyć, ale to Bóg wytycza granice mojego istnienia. W natłoku współczesnych myśli, jedna nie dawała mi po przyjeździe do Bagandou spokoju. Jaki ma sens życie dzieci, które zaraz umierają? Do niczego nie dążą, niczego nie mają, a jednak żyją. Do dzisiaj wstydzę się moich myśli. Jakim bowiem prawem ja, współczesny człowiek, chcę wytyczać sens i sedno ludzkiego istnienia. Jakim prawem zastanawiam się nad sensem ludzkiego życia, kiedy te krótkie lata tych dzieci są obfitsze i wartościowsze czasem niż całe moje życie. Dzisiaj rozumiem sens każdej sekundy życia tego dziecka, rozumiem i widzę sens w jego cierpieniu, które często nawraca jego rodziców. Osobiście bardzo lubię spędzać czas z dziećmi pigmejskimi, „tracąc” te minuty życia, które można poświęcić na dorabianie się. Ale to właśnie te minuty uświadamiają mi, kim jestem i po co się narodziłam, o czym często

zapominam biegając, np. po sklepach za czymś, niby ważnym, ale kompletnie bezwartościowym.

W Europie żyjemy w złudnym przekonaniu, że XXI wiek jest czasem rozwoju człowieka, że wojny powoli się kończą i zdążamy do najwyższego poziomu naszego istnienia. Niestety, wyliczenia te są całkowicie błędne, bo tylko około 20% ludzi na świecie żyje na względnie wysokim poziomie. Reszta populacji zмага się z wojnami, głodem i cierpieniem. Jesteśmy współczesnymi narodami żyjącymi w złudnym pokoju i porządku.

Z wykształcenia jestem politologiem, co sugeruje, że ze śmiercią nie miałam nigdy wiele wspólnego. Pobyt w Republice Środkowoafrykańskiej przez 2 lata dał mi troszkę doświadczenia w tej dziedzinie ludzkiego umierania. Pamiętam w szczególności jedną trzyletnią dziewczynkę, która chwilę przed śmiercią tak bardzo mocno się uśmiechała, jakby wyczekiwała kogoś znajomego, kogoś ukochanego. Niestety nie była to jej mama, ale jestem pewna, że ktoś umiłowany do niej przyszedł. Wiedziałam, że to Jezus, a w duchu poprosiłam mojego Pana, że gdy ja będę umierała, chciałabym zobaczyć mojego tatę i brata. Ja bowiem tak samo jak ona potrzebuję, żeby ktoś po mnie wyszedł. Ta dziewczynka nie była odosobnionym przypadkiem, dzieci w Bagandou często się uśmiechały, gdy umierały, bo nie „ciągnęły” za sobą ciężkich wozów z grzechami, przewinieniami i niedokończonymi sprawami.

Ktoś mi kiedyś powiedział, że wszyscy umierają tak samo. Ale to nieprawda. Dzieci w Afryce bardzo cierpią zanim umrą. Kościół katolicki, i nie tylko, robi wszystko, żeby im w tym cierpieniu pomóc, żeby choć odrobinę im ulżyć, pomimo że one są takie dzielne.

Wybaczcie mi, że obraz misji przedstawiam Wam z tej jednej strony. Moje doświadczenie i moje świadectwo jest dzisiaj oparte na smutku, bo kończę moją bagandyjską misję. Ale taka jest prawda, że to właśnie ta misja dała mi nowe życie. Kościół katolicki, jaki poznałam na misjach – księży misjonarzy, siostry misjonarki i świeckie osoby, to dla mnie przykład wiary, odwagi i mądrości. Dziękuję im za ich pomoc, ich troskę i ich pracę. To dla mnie cisi, współcześni bohaterowie. Módlmy się za kraje misyjne, bo to one się potem modlą za nas, wyprasząc nam ogromne łaski u Pana. Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni do zbawienia.

Z Panem Bogiem

*Iza Cywa  
Krynica Zdrój*